

KURJER KRAKOWSKI.

Kurjer wychodzi codziennie rano z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

w Krakowie:		na prowincyi z przesyłką:	
Bieżnie . . . 9-60	Kwartalnie . . 2-40	Rocznie 12 zhr.	
Półrocznie . . 4-80	Miesięcznie . . —80	Półrocznie 6 „	
Za odosłanie 20 ct. miesięcznie.		Kwartalnie 3 „	
		Miesięcznie 1 „	

Cena ogłoszeń:

Za wiersz petitowy lub za jego miejsce, pierwszy raz 10 centów, za każdy następny zaś 5 centów. Nadesłane od wiersza petitowego 20 ct. Prospekt, cyrkularze dla prenumeratorów zamiejscowych po 1 zhr. od 100 egz., dla prenumeratorów miejscowych po 50 ct. od 100 egz. Nekrologia po 10 ct. od wiersza

Ajencje Kurjera w Krakowie:

Administracja „Kurjera“ (hotel Saski), główna trafik na linii A-B, sklep Z. Skalskiego w Sukiennicach, handel Kukińskiego w Sukiennicach, sklep Hessa w Rynku, handel Bajera ul. Grodzka, Ringel, trafik ul. Grodzka, E. Gross ul. Mostowa, Księgarnia Zuparskiego w Rynku, handel Elera ul. Karłowicza, Grenzer ul. Zwierzyńska, Brist ul. Florjańska, trafik Markowicza ul. Florjańska, antykwarium Himmelblaua ul. Szpitalna, J. Horowitz ul. Łobzowska, drukarnia A. Koziańskiego na Podgórzu.
We Lwowie ogłoszenia do „Kurjera“ przyjmuje „Centralne biuro ogłoszeń“ ul. Kopernika 1. 11.

Administracja i Redakcja w księgarni K. Bartoszewicza (hotel Saski).

Cena pojedynczego Numeru 5 centów.

KALENDARZ.

Dziś: 13-go Hipolita i Kasyana. Imię słowiańskie: Włodzimira.
Jutro: Euzebiego wyznawcy. Imię słowiańskie: Dobrowój.
Po jutrze: Wniebowzięcie N. Maryi P. Imię słowiańskie: Jacek św.
Wschód słońca dziś o godzinie 4 minut 48. Zachód o godz. 7 m. 21. Długość dnia 14 g. 33 m.

NABOŻEŃSTWA.

Jutro w kościele OO. Paulinów na Skalce odpust bractwa „ŚŚ Aniołów Stróżów“.

W kościele XX. Misyonarzy na Kleparzu jutro wieczorem o godz. 6 nabożeństwo na cześć N. Maryi P. z Loudres z wyst. Najśw. Sakramentu i nauką.

W kościele PP. Wizytek na Biskupim jutro o godz. wpół do 9 nabożeństwo w wyst. N. Sakramentu w puszcze.

W kościele OO. Karmelitów na Piasku jutro w kaplicy o g. 9 wotywy przed cudownym obrazem N. M. P. Piaskowej, koronowanym w r. 1883.

15 go W kościele N. Maryi P. z oktawą codziennie 2 kazania, w końcu 40-godz. nabożeństwo, oraz w kościołach: OO. Augustyanów, u Braci Miłosierdzia na Kazimierzu, OO. Bernardynów, OO. Dominikanów, OO. Reformatorów, OO. Jezuitów i św. Łazarza na Wesołej.

ZAĆMIENIA.

Raz wspaniałym nieboskłonem
Przypatrując się astronom,

Zrobił nagły gest,

I rzekł: księżyc na orbicie

Zaćmi słońce należycie,

Co rzecz rzadka jest.

O! wspaniałe to zjawisko,

Muszę mu się przyjrzeć blisko

Przez potężne szkła, —

I ów mąż w nauce biegły

Patrzył w słońca krag odległy,

Co się zaćmić ma.

Wtedy myślał: wiedzy chciwy

Mężu, patrząc na te dziwy,

Co na niebie są,

Czyż nie widział, jak na ziemi,

Ludzie słabostkami swemi.

Jedni drugich ćmią? —

Spojrzyj tylko. Tam niewiasta

W cudne kształty się rozrasta,

Jak na grzędce kwiat;

Jak tam przed nią uniożony

Sklada hołdy i pokłony

Adonisów swiat.

A poza nią człeczek mały,

Wychudzony i skarłały

Wzdychający wciąż,

Aż w patrzących litość budzi,

Bo to najbiedniejszy z ludzi,

To zaćmieniony mąż.

Piękna niby malowanie,

Wychowana w miernym stanie,

Pracy, cnoty wzór, —
Niknie dziewcze gdzieś w ustroni,

Jako gwiazdka w szarej toni

Mglistych niknie chmur, —

Bo stanęła przed nią brzydka

Panna i rozumkiem płytka,

I serduszkami zła,

A choć latka liczy zdradne,

Lecz zaćmiła dziewczę ładne,

Bo posażek ma.

I był chłopiec, co na czole

Miał wybitną silną wolę,

W oku rzeźnem spryt.

Wiele kochał, umiał dużo,

A na gładkiej twarzy różą

Rumieniec mu kwitł.

Lecz przy wybladłym zdechlaku,

Co jest znan z rozumu braku,

Piękny chłopiec nikł, —

Bo w pojęciu towarzyskiem

Ćmił go pozą i nazwiskiem

Ow wybladły smyk.

Zniknie prawda i odwaga,

Śmiałość, cnota, kiedy blaga

Rzuci na nią cień,

Bo dzisiejsze doświadczenie

Uczy, że innych zaćmienie,

To jest rzeczy rzeczeń.

Ćmią więc wszystkich politycy

Co ojczyznę na ulicy

Robią tyle lat.

Twierdząc wszystkim bałamutnie,

Ze ich swary, że ich kłótnie

Zbawić mają świat.

Gdy więc widzę, jak astronom,

Wzniosłszy szkła ku nieboskłonem,

Zrobi nagły gest,

Mówiąc: słońce na orbicie,

Księżyc zaćmi całkowicie,

Co rzecz rzadka jest, —

To pomyśl: Ludu cheiwy

Śmiechu, patrząc na te dziwy,

Co w Kurjerze są,

Naucz się z nich, że na ziemi,

Ludzie słabostkami swemi

Jedni drugich ćmią.

KRONIKA.

Kraków, dnia 13 Sierpnia 1887 r.

Do Kalwarji.

Marsz, marsz! me serce na Kalwaryją

Już larum biją...

— tak głosi starodawna pieśń pielgrzymujących na odpust kalwaryjski, a odgłos tej pieśni rozlega się na wszystkich drogach prowadzących do Kalwarji, z których jedną jest i nasz Kraków. Cały tydzień przechodziły liczne kompanje przez nasze miasto, a i dziś rano jeszcze reszta spóźnionych dążyła szybkim krokiem do celu podróży. Tegoroczny odpust na Kalwaryję zgromadzi koło 200000 ludzi, gdyż połączona z nim jest uroczystość koronacji obrazu N. M. Panny. Z przebiegu tej uroczystości będziemy mieli sprawozdanie

od wyjeżdżającego w tym celu jednego z naszych współpracowników.

Wizyta pasterska X. Biskupa krakowskiego dekanatów i kościołów pod Tatrami jest jakby wspaniałym pochodem tryumfalnym.

Bramy, salwy z moździerzy, kalwakaty etc. witają wszędzie księcia kościoła. Od lat wielu lud tamtejszy wizyt Biskupich nie pamięta. Dnia 11 b. m. przybył X. Biskup do Kalwaryi na odpust koronowania obrazu.

Najd. Następca Tronu Arcyksiążę Rudolf i arcyksiążę Karol Ludwik, jak się dowiadujemy z dobrego źródła, oświadczyli chęć zwiedzenia Wystawy krajowej i Wystawy sztuki. Również potwierdza się wiadomość o zamierzonym przybyciu na Wystawę króla Milana.

Hr. Tarnowski bawi w Sienkiewiczem w Kaltenleitgeben, zastępuje go w Uniwersytecie Jagiellońskim Prorektor Łepkowski.

P. Janusz Niedziałkowski, dyrektor budownictwa miejskiego, powrócił z urlopu, z którego korzystał dla polepszenia zdrowia w Monsumano i Batagli.

Plany na budowę gmachu kolei państwowych na placu Matejki, wykonane przez p. Niedźwieckiego, jak się dowiadujemy, zostały zatwierdzone i niebawem rozpoczyna się przygotowywanie roboty.

Dziś w kasynie powszechnem koncert muzyki wojсковej. Początek o godz. 7-mej.

Ogród strzelecki. Jutro i pojutrze koncert muzyki wojсковej. Jutro 57-go pułku, w poniedziałek 13-go.

P. Agnieszka Buflę w piśmie wystosowanym do naszej redakcji, podnosi myśl utworzenia kursów introligatorstwa galanteryjnego dla kobiet. Nie mogąc z braku miejsca drukować całego listu, podajemy z niego wyjątki:

„Przed sześciu laty pisze p. B., otwierając kursa artystyczno-przemysłowe w Krakowie — napisałam broszurkę o rozwoju praw kobiecych w kierunku rzemiosł, i takową podałam do rąk niektórych osób wpływowych. — Gdy zaś za całą zachętę odebrałam odpowiedź: „W Krakowie praca tego rodzaju powodzenia mieć nie będzie,“ schowałam broszurkę do teczki i ograniczyłam moje działanie na kursach malowania. — Na samym wstępie napotkałam i tu wiele trudności, jak zwykle na każdej jeszcze nieutorowanej drodze, ale wprost zmierzając do celu, mało zwracałam uwagi na to, lub owo, dość, że dzisiaj mam już przekonanie, że i na niwie krakowskiej praca się bujnie rozwija. — Nie masz domu, gdzieby dobrze lub przynajmniej chętnie nie malowali. Osoby starsze wiekiem malują aparata kościelne — inne toaletowe przybory — tamte galanteryjne drobnostki lub garnitury na porcelanie. Nauczycielki ludowe czasem coś ze swej pracy spieniężają, co przy niewielkiem uposażeniu też znaczy, a nawet w braku odpowiedniego na wsi towarzystwa, bardzo wiele.

„Obecnie przy tak przychylnym do pracy ustroju, czyby też nie dało się otworzyć kursa introligatorstwa galanteryjnego? — Ładne pugilaresiki, noteski, pudełeczka, teczki i t. d. mogą śmiało stawić czoło, lub też waleczyć o lepsze z drobnostkami, jakich nam za granicą dostarcza. — Skoro ta myśl znajdzie uznanie, możeby się dało od roku szkolnego przy istniejących już kursach malowania w seminarium żeńskim w Krakowie, otworzyć parogodzinny wykład introligatorstwa galanteryjnego, co stanowiłoby bardzo korzystną całość.“

Myśl rzucona przez p. B. godna serdecznego poparcia.

Traktat o małżeństwie. Małżeństwo jestto siedem grzechów głównych, popełnionych jednym uczynkiem

Małżeństwo jest przede wszystkim pychą, albowiem zawierający je sądzi, że sam tylko jeden na świecie gozdzien był posiadać skarb, któremu składa dożgonną przysięgę.

Jest łakomstwem, bo bez małżeństwa może się człowiek obejść zupełnie.

Jest nieczystością, bo w samej idei małżeństwa kryją się nieczyste zamiary podreparowania swoich interesów posagiem żony.

Jest zazdrością, albowiem małżonkowie przy składaniu przysięgi trzymają się za ręce, z obawy, ażeby jedno drugiemu nie zostało odebrane.

Jest najgorszym gatunkiem obżarstwa, to jest pijanstwem, ponieważ małżonkowie upajają się wzajemnie nadzieją szczęścia, jakie ich oczekuje w przyszłości.

Jest gniewem, ponieważ małżonkowie po większej części zrywają z przeszłością bezpowrotnie, co jest oznaką najwyższego gniewu, połączonego z obrazą.

Małżeństwo też należy do tych przestępstw, które w tem przynajmniej życiu nie mogą być odpuszczone bez skandalu.

Wiele też jest małżeństw wołających o pomstę do nieba, z powodu wstrzymywania należności pomiędzy małżonkami.

W końcu małżeństwo jest więcej aniżeli dziewięciorgiem grzechów cudzych, ponieważ choćby mąż miał dziewięćdziesiąt dziewięć tysięcy grzechów własnych, to żona za nie musi pokutować.

Zabawne nieporozumienie wydarzyło się w tych dniach w małej wiosce westfalskiej, Dülmen. Odbywało się tam huczne wesele, podczas którego jeden z gości tak podchmilił, iż musiano go z izby weselnej usunąć, a zanieść do stajni, o co zresztą sam prosił, mówiąc, iż musi się przedrzeć. W chwilę później chrapanie wesołego gościa napędzało całe stajnię z przyległościami. Nie zważano jednak na to i bawiono się wesoło. Dopiero nad wieczorem przypomniało sobie o porzuconym w stajni towarzyszu i całe grono gości udało się na miejsce dla zbudzenia śpiocha. Wszyscy stanęli zdumieni. Wesoły gość spał jeszcze na sianie, a nad nim stał osioł i z zapalem liżał mu twarz językiem. Poczęto się śmiać, gdy wtem dosłyszano jakieś mruczenie. „Cicho! on coś mówi” — odezwał się jeden z widzów. Istotnie, wśród cizy rozległy się dość wyraźnie następujące słowa: „Powoli, panie Möller, powoli! mówię już panu tyle razy, iż pańska brzytew drapie...” Obecny wśród gości golibroda wioskowy, pan Möller, bardzo się podobno na pijanego gościa oburzył i zagniewany opuścił wesołe zgromadzenie.

MAURYCY JOKAY.

BIAŁA DAMA.

(Ciąg dalszy).

Gdzie okiem rzuci wszędzie okrutne bałwany, czychające na jej zagładę.

W tem morzu znajdzie śmierć, zatonie!

Jakież nadludzkie ofiary znosiła; jakież dzikie walki staczała, żeby dojść do celu! Złamała małżeńską wiarę, rodzinne szczęście, słodki pokój domowy; wszystko to postawiła na jedną kartę. Nie wahała się i gorącą, szczerą miłość poświęcić... Z zacnych ludzi zrobiła zdrajców, młodą dziewczynkę, która z dziecięcym zaufaniem ją pokochała, doprowadziła do tego, że ją jej własny ojciec przeklął, a w tem przekleństwie i ona miała swoją należną część.

Wmieszkała się do walki olbrzymów, i zręczną dłonią dopomogła im zwyciężyć bożyszcza... i cóż za to ma? Wszystkie podwoje są teraz przed nią zamknięte, ludzie palcami ją wytykają, a imię jej będzie czarną plamą w historii!*)

I cóż zyskała? pałac z kart, który za pierwszym podmuchem runął!

I to na to pozbyła się dobrowolnie widoku swego dziecka ukochanego! Już od trzech kwartałów nie widziała jego rumianej buzieczki, nie słyszała wesołego szebisotu swego chłopczyka, nie czuła pocałunków jego różanych usteczek!

Te śliczne, różane usteczka dziecięce!

W tym olbrzymim obszarze nieprzejrzanej toni, wśród którą pchnął ją los, ujrzała małeńki punkcik,

*) Franciszek Rákóczi II uskarża się w swych pamiętnikach na tę piękną kobietę, która swoją kokieterją doszła do znacznego wpływu, i tak szkodliwie dla jego sprawy go użyła. Koloman Thaly poświadcza w swych „Századek” identyczność osoby i imienia.

Wielce charakterystyczne anegdotę z rewolucji lipcowej z r. 1830. podają dzienniki. W owych czasach znany był w Palais-Royal ubogi fantastyk, niejaki Chodruc-Duclos, który był gorliwym rojalistą i wstąpił się mnogimi pojedynkami z oficerami bonapartystowskimi, zostającymi na półzoldzie. Spacerował on tedy po Palais-Royal jak zwykle obdarty, niechlujny, kiedy się zaczęła lipcowa rewolucja i przypatrywał się z filozoficznym spokojem zamianie pierwszych kul. Kilku studentów strzelało z za sztachet do królewskich szwajcarów, ustawionych po drugiej stronie dziedzińca. Chodruc poczęł mruścić na niecelne strzelanie studenta, który kłęczał obok niego. Ten podając mu broń rzekł: Spróbuj obywatelu, może będziesz szczęśliwszym i zręczniejszym odemnie. Chodruc, nie wymówiwszy słowa, bierze strzelbę, celuje, strzela, i szwajcar pada nieżywy. Oddaje broń studentowi, który ją nabija powtórnie i podaje Chodrucowi. Drugi strzał i drugi szwajcar zabity. Po czwartym strzale Chodruc nie przyjmuje broni nabitej. Student wkłada mu ją w ręce mówiąc: Znadto dohrze posługujesz się nią obywatelu abym miał odebrać ją napowrót. „Być może, rzekł Chodruc odchodząc, ale to nie moja rzecz, bo jestem „rojalistą”.

Pojedynki między dziennikarzami w Paryżu nie należą, jak wiadomo, do rzadkości. Niema prawie tygodnia, aby o podobnem spotkaniu nie donoszono. Zazwyczaj układane bywają warunki najłagodniejsze i przeciwnicy rozchodzą się pompatycznie, poraniwszy sosny lub buki, otaczające miejsce spotkania. Pierwszym też od paru lat z krwawym rezultatem jest pojedynek dziennikarski, jaki odbył się w ubiegły piątek między pp. Reinachem, redaktorem „République française” a Magnierem, kierownikiem „Événement”. Ten ostatni uczuł się dotkniętym artykułem „Républ. fr.” i wyzawszy p. Reinacha, zadał mu dość silne pchnięcie szpadą w pierś prawą. Rana jednak nie jest podobno śmiertelna, a paryskie dzienniki powitały rozlaną krew swego kolegi w ogóle dość wesoło, przytaczając na temat pojedynkowy mnóstwo analogicznych wydarzeń lub zabawnych anegdot i epizodów. Między innemi, przypominają zdarzenie, jakie miał swego czasu znany dziennikarz paryski, Emil Girardin. Był on w ogóle bardzo odważnym i nieraz bronił swych przekonań ze szpadą w ręku lub pistoletem, ale od czasu jak w roku 1836-ym położył trupem na miejscu kolegę swego, Armanda Carrela (któremu właśnie niedawno wzniesiono pomnik w Rouen), stał się naraz zapalonym przeciwnikiem pojedynków. Znalazłszy się też pewnego razu w jakiejś strzelnicy i widząc nieznanego jegomościa, który celnością strzałów wprowadzał wszystkich obecnych w zdumienie, odezwał się Girardin: „Strzały tego pana są dobre, ale inna to całkiem rzecz strzelać do tarczy papierowej, a do człowieka. Jestem pewny, że taki strzelec na 25 kro-

ków chybiłby przeciwnika w pojedynku”. Nieznajomy jego- mość, słysząc to, odezwał się buńczucznie, ale z powagą: „Mylisz się pan; jestem pewny, że nie chybiłbym, mając pana przed sobą”. Otaczający chcieli sprawę załagodzić, ale Girardin już się odezwał „Quand vous voudrez!” — „Tout de suite alors!” — brzmiała odpowiedź. „Soit!” — dodał Girardin. Poczyniono natychmiast przygotowania i pierwszy strzał dostał się losem oponentowi dziennikarza. Strzelił i — chybił. Girardin stał spokojnie na mecie. „Na pana kolej! Strzelaj pan!” — wołano na niego. — „Na co? — brzmiała odpowiedź Girardina. Jakże prawo mam zabijać tego pana? Wszakże szło tylko o przekonanie go, że i taki strzelec, jak on, może chybić. Doświadczenie skończone; nie mam żadnej pretensji”. To mówiąc, uklonił się zdumionemu przeciwnikowi na pożegnanie. Inny, weselszy wypadek opowiada znów słynny dziennikarz bonapartystowski, Cassagnac, głoszący z niedawnego wyzwania deputowanego Laurę. „Żył jeszcze wówczas — mówi on — Wiktor Noir (zastrzelony później przez księcia Piotra Bonapartego). Był to niezły chłopak, ale umysłowo ograniczony, jak przekupień kasztanów. Pewnego dnia przysłał on mi wyzwanie, jedynie tylko z tego powodu, iż zdaniem jego, za mocno napadłem na republikę, co mi się zresztą przedtem i potem często przytrafiało. Przeczytałem list z tem wyzwaniem i znalazłem w nim sporo błędów gramatycznych. Odpowiedziałem więc przeciwnikowi memu następującym listem: „Panie! Wyzwałeś mnie pan bez istotnego powodu. Przysługuje mi zatem wybór broni. Wybieram gramatykę. Jesteś pan zabitym. *Parce! Cassagnac*”. Tak to Paryż zabawia się świeżą raną pojedynkową odniesioną przez redaktora „République française”.

DZIAŁ EKONOMICZNY.

Wystawa chmielu w Krakowie. Komitet Towarzystwa gosp. galic. zawiadamia, że staraniem Komitetów obu Towarzystw rolniczych krajowych na Wystawie w Krakowie urządzony i od 1 września przez cały miesiąc, do końca września, otwarty będzie pawilon chmielarski, w którym producenci chmiel swój wystawić będą mogli w szkatułkach, oszlonych z wierzchu i na ścianie podłużnej frontowej. Szkatułki mają być 20 cm. wysokie, 20 cm. szerokie, i 30 cm. długie.

Za umieszczenie chmielu w pawilonie wystawy należy się opłata w kwocie 3 zlr. od każdej szkatułki, które to pieniądze należy wysłać wraz z szkatulką do Sekeyi chmielarskiej przy Towarzystwie rolniczym w Krakowie.

wysepkę, a na niej swego synka, z całym jego dziecinny światkiem: drewnianymi konikami, z tym królikiem, co bębni oboma łapkami i z jeneralskim kapeluszem z kolorowego papieru. Oto deska ratunku, oto jedyna przystań, do której zawinąć może!

Nie pomnoży jego zabawek złotą kareta, natomiast przywiezie tylko serce złamane walkami, niepokojem i ogołocone ze wszystkich marzeń i nadziei.

Jeszcze tego samego dnia opuściła Kássa, nie rozmówiwszy się z nikim; bo i pocóż Palatyn? sam depeze układy, własną ręką podpisane!

Wyjeżdżając za bramę miasta jeszcze raz spotkała swego dawnego wielkiego wielbiciela, głowa jego zatknięta była na długiej pice, a wiatr wiejący w tę stronę, pokiwał na nią ku Juljannie jakby na pożegnanie.

„Adieu, piękna kobieto!”

III.

Człowiek, który oprócz Boga nikogo się nie boi i dziecko, które nawet przed śmiercią nie drży.

Zygmunt Ghéczy v. Garamszeg był człowiekiem o którym mówiono, że się nikogo w świecie nie boi.

Nie opuścił ani jednej rewolucji, ani jego spisku, które w ciągu jego życia na Węgrzech urządzano: narażał swoje głowę, tak jakby nie była jego własnością.

Po nieszczęśliwej konkluzji spisku Zrinyi-Nádasdy'ego, ukrywając się w wypruchniałem drzewie, widział okrucieństwo austryjackiego jenerała Wolfganga Robb, który swym żołnierzom na miejscu kazał rozstrzelać Kacpra Köröskényi z dwunastoma towarzyszami: gdyby tak przypadkiem jego odkryto w tem drzewie, byłby dwudziestym pierwszym.

Wymknąwszy się cało jednej przygodzie, postarał się natychmiast o drugą. Powędrował do obronnej fortecy Arvy, gdzie dowodził wówczas stary Tököly: dopomógł mu przygotować miasto do oporu nieprzyjacielowi, a gdy mimo bohaterkich wysiłków warownia wzięta została, przeprowadził młodego Tököly przez dobrze mu znane podziemia, bezładne nagie skały i wą-

wozy, i tym sposobem wyratował go od śmierci.

Potem wmieszał się do spisku siedmiogrodzkiego sprysiężonych, i służył im za dzielnego, nieuleknionego posła do W. Porty: kilkakrotne odbywał wyprawy w interesach ks. Michała Apafi do sułtana, a zręczny i przebiegły zawsze uchodził bez szwanku.

Człowiek ten zapatrywał się na niebezpieczeństwo, tak jak my na jakikolwiek jadący pojazd, który mógłby nas na śmierć strącić i zmiążdżyć, gdybyśmy przechodząc mu drogę zręcznie i na czas nie uskoczyli w bok.

Już conajmniej z siedm razy wydano na niego wyrok śmierci: ale mu to nawet spokojnie spać nie przeszkadzało.

Raz przecieży przycapnięto go, w domu Andrzeja Fügedy-Nagy, i powleczone ich obu do Pozsony (Pressburg) przed sąd. Winniejszym był naturalnie Ghéczy: Fügedy tylko tem zawinił, że takiemu jak on przestępcy dał w swym domu przytułek: ale Fügedy miał na swoje nieszczęście ogromny majątek, obszerne włości, znaczne pieniądze w gotówce i familijnych klejnotach, jego więc sprawiedliwi sędziowie skazali na śmierć a Ghéczy, ponieważ był właścicielem tylko tego, co miał na sobie, odsiedział zaledwie kilkumiesięczny areszt, i puszczono go łaskawie na wolność.

Był w swoim żywiole!

Podczas, kiedy cesarskie wojska były się pod Sajoś z Kende i Szuhay, on wzburzył luteranickich słowaków w arwajskim komitacie, i z ich pomocą na nowo opanował twierdzą, gdzie tymczasowo osiadł, dopóki cesarscy znów jej nie odebrali. On wszakże jak zwykle szczęśliwie umknął, przebrany za muszkietera z regimentu Pálffy'ego, i wyciął prztyczka w nos szubienicy, na której zamiast niego zawisł z rozkazu generała Sporka sędzia Kacper i Pika.

Nawzajem, jak w jego ręce popadł jaki sławniejszy nieprzyjaciół nie skąpił bynajmniej w udzielaniu męczenników palm: schwytanych kazał tarzać w pokrzywach i cierniach batami przez ulice miasta pędzić, przybijając im podkowy do gołych pięt, lub na ich plecach tabakę krajać (tak przynajmniej głosiły ubolewania na reichstagu w Pozsony.) c. d. n.

Kolej Karola Ludwika. Zarząd kolei Karola Ludwika przedstawił już Rządowi, jak to nam sygnalizowano niedawno drogą telegraficzną, generalny projekt przedłużenia Jarosławsko-sokalskiej kolei aż do miejscowości nadgranicznej Uhrynów. Ogólne koszty budowy tego przedłużenia preliminowane na złr. 528.000.

Kronika literacka i artystyczna.

Mamy przed sobą **Pamiętnik** czytelników ludowej w Cieszyńsku wydany z powodu 25 letniego jubileuszu. Pamiętnik rozdzielił się na dwie części tj. na historię czytelników i na opis uroczystości jubileuszowej. Czytelnia dziś posiada 2500 złr. kapitału żelaznego, bibliotekę składającą się z 8000 tomów, koło 40 czasopism i 150 członków. Rozwój Czytelnicy, uskarża się sprawozdanie, doznało przeszkody z powodu wystąpień redakcji Gwiazdki cieszyńskiej. Smutnym i niebudującym dziełem tych zatargów z „Gwiazdką” poświęcony jest osobny rozdział w Pamiętniku. Pierwsze wystąpienie „Gwiazdki” przeciw Czytelnicy datuje się jeszcze w r. 1865 i odtąd „Gwiazdka” nieustannie Czytelnicy napadała, zarzucając wydawnictwu niedołęstwo, nierzetelność i wyzyskiwanie moralne, prywatnymi drogami szkodząc instytucji, niecofając się przed szkalowaniem zacnych jej opiekunów i dobrodziejów. Wszystkie te zarzuty odpięra zwycięzko „Pamiętnik” wskazując wyraźnie na „prywatę” jako źródło tych wszystkich wystąpień. Smutno jest czytać ten rozdział, w którym jawnie jest nacechowana złość człowieka, co niegdyś tyle dobrego uczynił sprawie narodowej na Śląsku, a teraz na gwałt odrabia swoje zasługi.

Hr. Bobrinskij, znany archeolog, wydał owoc swoich pięcioletnich poszukiwań i studyów archeologicznych w dziele p. t. „Kurzhan i wypadkowe odkrycia archeologiczne w okolicy miasteczka Smiły”.

Emil Zola wydaje obecnie w książce dramat swój pt. „Réné”, który wystawiony z wiosną w Paryżu z takim rozgłosem... upadł. Utwór ten poprzedzony będzie przedmową, w której Zola, polemizuje przeciw krytykom swoim, a głównie Sarcey'owi. Przedmowa ma być napisana bardzo ostro i ona też tylko zacieka sferę literacką.

Nowy romans Ksawerego de Montépin, p. t. „Une famille Parisienne”, który się ukazał u wydawcy Dentu jest podobno najdramatyczniejszym z dotychczasowych utworów znanego romansopisarza.

Do Poznania nadejść ma w tych dniach obraz Siemiradzkiego, przedstawiający Szopena grającego w domu ks. A. Radziwiłła w Berlinie. Obok wielkiego muzyka artysta umieścił znaną z piękności córkę ks. A. — Elżę, w której kochał się podobno Szopen. Obraz wymalowany został na zamówienie jednego z miłośników sztuki w Poznaniu i wystawiony będzie w Berlinie i w Paryżu.

„Joanna d'Arc”, nowa msza Gounoda, grana była po raz pierwszy w dniu 24 lipca b. r. w Rheims i wywarła wielkie wrażenie. Podobają się szczególnie „Preludium” i „Gloria”.

Aleksander Dumas przebywa obecnie w Puy i pracuje gorliwie nad nową komedią, przeznaczoną dla „Komedii francuskiej”. Tytuł jej nikomu dotąd nie jest znany, wiadomo tylko, iż z myślą tego utworu nosił się Dumas jeszcze przed napisaniem „Francillon”, a odłożył jego wykonanie na później z porady Juliusza Claretie.

WIADOMOŚCI POLITYCZNE.

Węgierskie dzienniki ogłosiły cały szereg not publikacji, cyrkularzy i t. p. pochodzących niby od księcia Ferdynanda. Forma ich jednak i tekst przez każdy dziennik inaczej podane, budzą podejrzenie fałszerstwa. W rzeczywistości w kołach dyplomatycznych uważają te pisma jako podrobienia bardzo podłego gatunku. Z oficjalnych źródeł poinformowani twierdzą, że okólnik do Bułgarów miał być z Wiednia wysłany, czy jednakowoż został wysłany, niewiadomo. Tymczasem z wszystkich miejscowości, gdzie książę się zatrzymuje na chwilę, dochodzą wieści o entuzjastycznych przyjęciach. Miasto Ruszczuk przeżyło świąteczny charakter. Na ulicach panował niezwykły w eichem zwyczaj miście ruch, chociaż przy dobrem usposobieniu nie znać zbyt entuzjazmu. Trójkolorowa bułgarska chorągiewka zwieszona z okien; 11-go odbyła się próba iluminacji, która miała wieczorem się odbyć na transparentach wypisane kirylicą „Dobre doszedł” (Witaj) i „Niech żyje Ferdynand I.” Zarządono jednak nadzwyczajne środki ostrożności. Wszystkie hotele i domy na wybrzeżu położone i ulica prowadząca do pałacu księcia, obsadzona wzmocnionymi posterunkami żandarmów. Sensacyjną wiadomość przynosi depesza z Dziurdżewia, że ciało dyplomatyczne tamże ba-

wiać postanowiło niebrać udziału w przyjęciu księcia. Jeden tylko konsul włoski hr. Manza stawiał czoło tej najmniej nieaktownej uchwale. Obrażony rząd bułgarski z tego powodu nie zaprosił ich na obiad dworski, który wczoraj miał się odbyć, z wyjątkiem hr. Mazza, który wskutek swej cywilnej odwagi zyskał między Bułgarami wielu przyjaciół.

Ostatnie dzienniki petersburskie stwierdzają pierwotnie skreślony charakter zachowania się Rosyji względem wypadków w Bułgarii.

Oponować przeciw objęciu tronu przez księcia Ferdynanda nie będzie, co by było wątpliwem, dodają w kołach dyplomatycznych, gdyby powracającym był książę Battenberg. To jest jeden uspakajający moment groźnej sytuacji. Zresztą bowiem księcia Ferdynanda czekają takie same kłopoty, jak poprzednika. Stoi przed nim trudne do rozwiązania pytanie, jak zadowolnić zachcianki Rosyji, a nie zrazić uczuć patryotycznych Bułgarów? Może się uda starszemu matce księcia Ferdynanda, która obawiając się o los syna, na własną rękę przez rodzinne stosunki stara się przychylnieść cara pozyskać. Nieprędko jednak wypowiedzenie takowej, chociażby cel rzeczywisty osiągnięty został, nastąpi, dotąd bowiem wymiana zaprzyjaźnień na krok ryzykowny księcia Ferdynanda między gabinetami nie nastąpiła. Ks. Bismarck ma dopiero w tej sprawie odbyć konferencję z cesarzem. W związku z sprawą bułgarską jest podróż Kalnokyego do Ischl, gdzie bawi cesarz Franciszek Józef.

Rząd związku szwajcarskiego ma zamiar ogłosić obecnie obowiązujący d. 14 czerwca 1863 r. zawarty traktat handlowy. Ma to nastąpić wskutek podwyższenia o drugie tyle cła odsew Austrii, co wielkie oburzenie wywołało w Szwajcarii. Obecnie toczą się narady, w jaki sposób przedsięwziąć owo ogłoszenie. Były zdania, aby z początku zawiadomić Austrię o tem ogłoszeniu — i tym sposobem jej traktat przypomnieć. Zaznaczyć trzeba, iż traktat ten jest w ten sposób ułożony, że go rokrocznie ogłaszać trzeba.

Bismarck wyjeżdża do Kissingen w sobotę, gdzie ma się spotkać z Kalnokym.

„Berlińska Tidende”, dziennik duński, wychodzący w Kopenhadze, twierdzi, że wycieczki zagranicznych dzienników przeciw zbrojeniu się Danii, oraz kombinacje łączone z takowem, są przesadzone. Zresztą mówią one o zbrojeniu się takim, na które Europa od 15-tu lat patrzy i nie podejrzanego w niem nie widzi. W tej chwili asygnowano tylko kilka milionów na wzmocnienie najkonieczniejszych fortec, i to dało powód do owych kombinacji. — Mowę ministra wojny w „Salejöbing” gazety opozycyjne fałszywie komentowały i z tąd złe zrozumienie takowej przez zagranicę. Minister wojny bowiem zgadza się z tem, co powiedział w końcu minister marynarki w Folkething, t. j. że Dania dąży do tego, aby uniknąć konfliktu, o ile to będzie w jej mocy, i aby wobec wszystkich mocarstw zachować neutralność. — W tej samej materii zamieszcza „National Zeitung” pismo pewnej znakomości duńskiej, która protestuje przeciw twierdzeniu, jakoby karzeł Dania szukać chciała konfliktu z obłrzymem — Niemcami. Kopenhaga dlatego jest wzmocniona, aby w razie wojny Dania mogła zachować zdecydowaną neutralność, nie będąc w obawie, aby przewaga którejś z jakiegokolwiek strony zmusiła ją do zajęcia niemiłej pozycji. Autor przeczy stanowczo, aby Bohnson mówił o przyszłej wojnie z Niemcami. Rozwój bowiem Danii tak jest związany z losami Niemiec, że nie może być mowy, aby Dania szukała zaczepki z Niemcami.

Francuzki minister wojny zwiedził szkołę artylerii w Fontainebleau. W mowie wyrzeczonej do uczniów, rzekł, że ma nadzieję podczas najbliższej sesji parlamentarnej przeprowadzić uchwałę zmierzającą do zaprowadzenia ulepszeń w szkole artylerii i inżynierii; sądzi on, że Francya nie będzie się wahać wzmocnić w ten sposób siły zbrojne kraju, jest to bowiem najlepsza rękojmią trwałego pokoju.

Z Amsterdamu donoszą, że stan zdrowia króla nie polepszył się wcale. Oboje królestwo mają się udać dla zmiany klimatu do wód południowych. Doktorzy zaordynowali pobyt dłuższy w Nicei.

Francuski min. wojny wydał już wszystkie rozporządzenia, dotyczące się próby mobilizacji. W pogotowiu są nawet plakaty, które będą przybite w odnośnej okolicy; braknie w nich tylko nazwy okolicy i daty pierwszego dnia mobilizacji; uzupełni się te rzeczy w ostatniej chwili, skoro rząd poweźmie ostateczną decyzję. Według tych plakatów, zarządza minister mobilizację wszystkich sztabów generalnych, kategorii służby i korpusów wojskowych odnośnej okolicy. Powołani są pod broń i wskutek zawiadomienia przez same tylko plakaty udać się mają na miejsce w pasportach wskazane: 1) wszyscy oficerowie należący do uruchomione-

go korpusu; 2) wszyscy postawieni do dyspozycji albo do rezerwy armii czynnej należący żołnierze, którzy zamieszkują okolicę, objętą mobilizacją. Żołnierze którzy otrzymali na rok 1887 czasowo uwolnienie lub prolongację, albo w przeciągu tego roku już raz postali pod broń powołani, nie są wyjęci z pod tego zwołania. Do dyspozycji władz wojskowych postawieni, przeznaczeni do szczególnych poruczeń, lub należący do landwery i teje rezerwy, powołani zostaną specjalnymi rozkazami. Zwolnieni są tylko mieszkający stale za granicą, w Algierii lub w koloniach. Najdłuższy czas trwania mobilizacji oznaczony jest na 30 dni dla officerów, 28 dla żołnierzy. Dla specjalnej jednakże służby przeznaczeni officerowie i żołnierze pozostaną pod bronią aż do końca ich misji. Prawdopodobnie jednakże cała mobilizacja nie potrwa dłużej nad 21 dni.

Własne telegramy Kurjera

Berlin 12 Sierpnia. Według National Zeitung przybędzie do Kissingen z Kalnokym do Bismarka hr. Szuwałow.

Berlin 12 Sierpnia. O upadnięciu cesarza Wilhelma przed wyjazdem z Gastein opowiadają, że jeden z podarunków cesarskich (przeznaczonych dla artystów teatru) stoczył się na ziemię i cesarz chcąc go podnieść poślizgnął się i upadł, stłukłszy sobie lewe biodro. Z tego powodu nie brał ostatniej kąpieli i nie mógł być na śniadaniu u W. Ks. Weimarskiej. Upadek ten jednak niema żadnych następstw.

Warna 12 sierpnia. Policja aresztowała tutaj w chwili wylądowania kilku podróżnych, pomiędzy tymi znanego agenta inżyniera Jurasza i serbskiego emigranta Pasicza. Obaj zamierzali udać się do Ruszczuku.

Ruszczuk 12 sierpnia. Na przedwczorajszej konferencji cięła konsularnego agent dyplomatyczny W. Porty oświadczył, iż tem chętniej przyłącza się do uchwały konsułów, aby niebrać oficjalnego udziału w przyjęciu ks. Ferdynanda, ileż książę wbrew radom i woli państwa zwierzchniczego przybył do Bułgarii celem objęcia ofiarowanego mu tronu.

Ruszczuk 12. sierpnia. We wszystkich miastach i miasteczkach ogłoszono plakatami ludowi, iż dzień, w którym książę przekroczył granicę bułgarską, ma być uważanym jako bułgarskie święto narodowe.

Kissingen 12 sierpnia. Przyjazd ks. Bismarcka do Kissingen został zapowiedziany na jutro.

Ruszczuk 12 sierpnia. Stambułow widział się zniewolonym prosić ks. Ferdynanda, aby ani w Lompalance, ani Sistowie nie wysiadał na ląd, lecz przyjmował deputacje na pokładzie okrętu.

W Lompalance dopuściło się pewne indywiduum politycznego morderstwa na osobie znanego zwolennika rządu, dra medycyny Dobrowicza.

Ruszczuk 13 sierpnia. Jacht Księcia przyjęto entuzjastycznymi okrzykami. Książę wyszedł z jachtu w towarzystwie Stambułowa, Mutkurowa, Stoilowa i Naczewicza. Do powozu z nim wsiadli Naczewicz i Stambułow. Miasto przedstawiało niesłychanie ożywiony i zajmujący widok. W oknach i wystawach sklepów widniały transparenty z napisami: „Niech żyje Ferdynand I.”. Pociągi i okręty przywoziły tłumy podróżnych. Na ulicach ścisk niesłychany. Zajaśniała świetna iluminacja — dużo przezroczy z napisem: Dobre doszedł. Dziś po przeglądzie załogi Książę udaje się do Tirnowy.

Główny redaktor i wydawca:

Kazimierz Bartoszewicz.

Odpowiedzialny Redaktor:

Bolesław Dembowski.

ZAKŁAD ZDROJOWO-KAPIEŁOWY W SWOSZOWICACH

po przejściu w ręce obecnych właścicieli zaopatrzono we wszelkie urządzenia do kuracji i uprzyjemnienia pobytu.

Cena kąpieli od 45 do 75 ct.

PIERWSZA WZOROWA MLECZARNIA

E. Dobrzyńskiej

przy ulicy Sławkowskiej l. 12,

poleca Szanownej P. T. Publiczności nabiał uznany przez Tow. lekarskie Krakowskie za najlepszy, tudzież masło deserowe, kuchenne, sery krajowe, miód lipcowy i t. d. W sali jadalnej zakładu oprócz nabiału dostać można

KAWĘ i HERBATĘ.

P. T. abonentom dowozi się nabiał do mieszkań w naczyniach opłombowanych.
Z uszanowaniem Zarząd mleczarni.

C. K. UPRZYWILJOWANA FABRYKA BIELIZNY

M. Beyera i Spółki

Sukiennice Nr. 13-14 w Krakowie

naprzeciw kościoła N. P. Maryi,

poleca swój wielki skład bielizny dla Panów, Dam i dzieci, zrobionej z najlepszego gatunku płótna i szirtingu; także wielki skład płótna, bielizny stołowej, ręczników chustek do nosa i szirtingu w każdej jakości, po nadzwyczajnie niskich cenach.

CENNIK

Koźnierzyki męskie i damskie w doskonałym gatunku za 1/2 tuzina zlr. 1-20 do 1-50.

Mankiety męskie i dam. za 6 par zlr. 1-80 do 2. 1/2 tuzina lnianych chustek do nosa ct. 90, 1-25, 1-40, 1-70 do 4 zlr.

1/2 tuzina prawdziw. francuskich batystowych chustek do nosa zlr. 2, 2-50, 3 do .

1/2 tuzina angielsk. batyst. chustek do nosa z najmodniejsz. brzegami w różnych kolorach ct. 60 zł. 1, 1-20 do 3.

1 sztuka (37 łok. albo 23 1/2 m.) dobrego płótna lnianego zlr. 6-50, 7-50, 9, 10 i 12.

1 sztuka 37 łok. albo 23 1/2 m.) 1/4 i 3/4 szlaskiego płótna zlr. 10, 11-50, 12. 12-50 13, 14 i 16.

1 sztuka 65 ł. albo 39 m) 1/4, holend. weby od 16-89 zł. 21, 23, 25, 28, 30, 37, 42 i 50.

1 sztuka (63 ł. albo 42 m) 3/4 i 5/8 prawdziwego rumburskiego płótna w najlepszym gatunku od zł. 22 do 60.

1 tuzin ręczników lnianych od zlr. 3 do 12 zlr.

1 sztuka 3/4 lnianego płótna na 6 prześcieradeł bez szwu od zlr. 15 do 21.

Szyfon na bieliznę męską i damską od centów 25 do 50 ct. za metr.

Serwety różnej wielkości od 3/4 do 10/4 i 16/4 jak najtaniej od 1-50, 2, 4 zlr.

Garnitury lniane do nakrycia stołu na 6 do 24 osób, wybór ogromny od zlr. 3-50, 5, 7, do 50.

Koszule damskie.

Z szyfonu zlr. 1-10, haftem wzorów zlr. 1-85.

Z dobrego holenderskiego albo rumburskiego płótna z listwą na przodzie lub do zapinania na ramieniu, zlr. 2-50 do 3-20

Wielki wybór pończoch damskich białych i kolorowych, jakoteż męskich skarpetek w różnych gatunkach i kolorach.

Za wszelki u nas zakupiony towar ręczy się, co się nie podoba, odbieramy, zamieniam. albowypłacamy za to całkowitą należność. To dobrowolne przez nas przyjęte zobowiązanie, daje każdemu kupującemu pewność, że nasza usługa jest skora i rzetelna, i że nasze ceny są bez konkurencyi.

Z wysokim szacunkiem.

FILIA: M. BEYERA I SPÓŁKI

Skład fabryczny towarów płóciennych, zapas gotowej bielizny i wypraw ślubnych w KRAKOWIE, Sukiennice Nr. 13-14, naprzeciw kościoła N. P. Maryi.

Są w zapasie całe wyprawy ślubne, a kosztorysy tychże udziela się bezpłatnie.

ARCHITEKT i konces. BUDOWNICZY ANTONI SIEDEK

mieszka teraz we własnym domu

LUBICZ 19

w Willi Wandy naprzeciwko ogrodu Strzeleckiego.

BIURO znajduje się tymczasowo na budowie

Hotelu Lwowskiego.

Z drukarni A. Kozińskiego w Krakowie.

R y n e k 32.

FERDYNANDO KOSIBA w Krakowie

ma zaszczyt donieść Szanownej Publiczności że przeniósł swój
MAGAZYN SUKIEN MĘSKICH

do Rynku Nr. 23 na I piętro nad księgarnią Gebethnera i Sp.,
wykonując od lat kilkunastu w zakresie wchodzące suknie, jakoto:
kontusze, żupany, fraki, tużurki, atyle węgierskie, mundury urzędnicze i woj-
skowe i t. p. z gustem i elegancją. — Dziękując za dotychczasowe względy,
polecam się i nadal Szanownej Publiczności w przekonaniu, że wszelkim wy-
maganiom zadość uczynić potrafię.

5-5

Z wysokim szacunkiem Ferdynand Kosiba.

R y n e k 32.

HENRYK SCHWARZ

w Krakowie, ul. Grodzka l. 13.

Magazyn towarów bławatnych, okryć, paltotów, kostiumów

SKŁADY KOMISOWE

Płótna i bielizny stołowej, perkali białych, kołder
i sukna fabryki sławuckiej.

Pieśni polskie

najlepszy zbiór utworów patryotycznych
wyszedł w trzecim eleganckim wydaniu nakładem

KSIEGARNI K. BARTOSZEWICZA w KRAKOWIE.

Cena egzempl. gustownie oprawnego z wybielaniem 1 zlr., (pocztą 1 zlr. 15 ct.)

„NIAGARA”

[powieść o stu trzydziestu kobietach

Leona Gozłana

WYSZŁA NAKŁADEM KSIEGARNI

K. BARTOSZEWICZA

i jest do nabycia po cenie 80 ct. za egzemplarz, z przesyłką
pocztową 90 ct.

TEATR LWOWSKI w KRAKOWIE.

Dziś

G A S P A R O N E

W Niedzielę

Baron cygański

W Poniedziałek

DON CEZAR

Drobne ogłoszenia.

Za drobne ogłoszenia płaci się za 1 raz takse
10 ct. i po 1 cencie od wyrazu, za razy następne
takse 5 centów i po pół centa od wyrazu.

„Concordia” pierwszy i najstarszy
ZAKŁAD POGRZEBOWY
w Krakowie. — Posiada bogato zaopatrzony
Skład Trumien metalowych, dębowych i mię-
kich wyrobu krajowego. Wielki wybór wień-
ców, Karawany bogato ozdobne, nowy Powóz
pontyfikalny na składanie wieńców, oraz
wszystkie przybory pogrzebowe po cenach
przystępnych. Groby murowane do przyjęcia
zwłok. Natrętników po domach nie poselam.
Zamówienia jedynie przyjmuje ulica Zwie-
rzyńska No. 32. P. K. Pękalski.

Kamienie pod budowę do sprzedania Garn-
carska 7.

100 Biletów

wizytowych
od 30 centów
i wyżej nabyć
można w Drukarni

A. Kozińskiego, ul. Szewska w Krakowie.

Realność pod Zamkiem Nr. 40 i 41 (o dwóch
frontach) wynosząca przeszło Tysiąc czte-
rysta kwadratowych sążni przestrzeni jest
zaraz z wolnej ręki do sprzedania za cenę
po 21 zlr. za kwadratowy sążeń licząc wraz
z budynkami. — Bliższej wiadomości udziela
biuro Adr. Dra Retingera, Kraków, ulica
Wiślna Nr. 3.

Księgarnia K. Bartoszewicza i Administracja „Kuryera
Krakowskiego” w Krakowie (hotel Saski), wysyła franco za nadesła-
niem 5 zlr. 20 ct. Akcye Towarzystwa Sztuk Pięknych.

Papier z fabryki Czerlańskiej.